

Jerzy Gósz

„Thank Goodness That’s Over”¹

I

Tytułowy argument, sformułowany przez Priora w 1959 r. i analizowany przez niego kilkakrotnie,² jest jednym z nielicznych argumentów na rzecz poglądu, który jakkolwiek dla człowieka niefilozofującego wydaje się oczywisty i naturalny, od czasów Parmenidesa był przedmiotem krytyki filozofów, a mniej więcej od początku wieku XX stał się również obiektem ataku fizyków. Chodzi tu o pogląd uznający obiektywność (lub realność) upływu czasu i podstawowego dla nas rozróżnienia pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Jakkolwiek wśród zwolenników realności upływu czasu można znaleźć tak znane historyczne postacie, jak Heraklit, św. Augustyn czy Bergson, grupa współczesnych wyznawców tego poglądu jest bardzo nieliczna; oprócz wspomnianego już Priora na pewno warto jeszcze wymienić C. D. Broada, R. Chisholma a jeszcze bardziej współcześnie Q. Smitha, T. Merricksa i S. Savitta.³

¹ Wyrażenie występujące w tytule funkcjonuje jako nazwa własna argumentu analizowanego w niniejszym artykule, dlatego też pozostawione zostało w oryginalnym sformułowaniu.

² Argument ten Prior przedstawił w artykule „Thank Goodness That’s Over”, opublikowanym w *Philosophy*, 1959, nr 34, ss. 12-17 i przedrukowanym w *Papers in Logic and Ethics*, Duckworth, London, 1976, ss. 78-84. Wracił ponownie do tego argumentu w artykułach „The Formalities of Omniscience”, *Philosophy*, 1962, ss. 114-129, przedrukowanym w: *Papers on Time and Tense*, Oxford: Oxford UP 1968, ss. 26-44, oraz w: „Some Free Thinking about Time”, opublikowanym przez B. J. Copelanda (ed.), *Logic and Reality: Essays on the Legacy of Arthur Prior*, Oxford: Oxford UP 1996, i przedrukowanym w: P. van Inwagen, D. W. Zimmerman (eds.) *Metaphysics: The Big Questions*, Blackwell, Malden 1998, ss. 104-107.

³ Grupa przeciwników obiektywności upływu czasu jest zdecydowanie bardziej imponująca – zawiera takie nazwiska, jak: Einstein, Frege, Russell, Quine, Grünbaum, Lewis, Mellor czy Horwich. Znanym polskim zwolennikiem równorzędności ontologicznej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości był Zdzisław Augustynek.

Ryzykując pewne uproszczenia, można rozróżnić dwa sposoby podejścia do omawianego problemu obiektywności upływu czasu i statusu ontologicznego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości: jedno jest podejściem wprost „od strony rzeczy”, gdzie od razu, bezpośrednio mówi się o metafizyce czasu, drugie jest podejściem „od strony języka” i polega na tym, że analizy metafizyczne czasu rozpoczyna się od analizy języka, którego używamy do mówienia o czasie. W pierwszym przypadku, spór o realność upływu czasu i status ontologiczny przeszłości, teraźniejszości i przyszłości toczy się pomiędzy trzema głównymi stanowiskami: eternalizmem (zwanym również *blokową teorią czasu*), prezentyzmem i teorią Growing Block Universe (GBU). Pierwsze z nich neguje realność upływu czasu i przyjmuje równorzędność ontologiczną wszystkich trzech sfer czasowych, dwie pozostałe przyjmują realność upływu czasu i w konsekwencji obiektywność naszego rozróżnienia pomiędzy teraźniejszością a przeszłością i przyszłością, oraz nieistnienie przyszłości. Tym co różni prezentyzm i GBU jest stosunek do przeszłości; GBU przyjmuje jej istnienie podczas gdy prezentyzm to istnienie neguje.

Przy drugim podejściu, typowym dla filozofów analitycznych, polemika dotyczy tego, czy obecne w naszym języku kategorie czasów gramatycznych (*tensy*) odpowiadają strukturze metafizycznej świata, czy też są tylko pewnym językowym artefaktem, któremu nic w rzeczywistości nie odpowiada. O ile zwolennicy tzw. tensowych teorii czasu, zwanych obecnie coraz częściej po prostu *A-teoriami*, używają – i uważają za podstawowy dla nas – język zawierający kategorie gramatyczne czasu teraźniejszego, przeszłego i przyszłego (czyli *tensy*), to zwolennicy tzw. beztensowych („detensed” lub „tenseless”) teorii czasu, czyli po prostu *B-teorii*,⁴ stoją na stanowisku, że tensy są co najwyżej

⁴ W języku polskim brak jest właściwych słów do adekwatnego przetłumaczenia angielskich terminów takich jak „tense(d)”, „tenseless” czy „detensed”, związanych z kategoriami czasów gramatycznych. Tłumaczenie „tenseless” lub „detensed” przez „bezczasowy” sugerowałoby jakąś pozaczasowość, taką jaką przysługuje np. przedmiotom abstrakcyjnym, podczas gdy w angielskim „tenseless” i „detensed” nie chodzi o pozaczasowość, tylko o użycie danego terminu w takim sensie, aby był on pozbawiony form podpadających pod kategorie czasów gramatycznych przeszłego, teraźniejszego i przyszłego. Taki przekład prowadziłby też do tłumaczenia terminu „tenseless theories of time” przez „bezczasowe teorie czasu”, co jest trudne do zaakceptowania, stąd też zdecydowałem się na tłumaczenie powyższych terminów jako „tensy”, „tensowe” i „beztensowe”.

pragmatycznie użyteczne i preferują używanie języka beztensowego, w którym pozbawiamy nasz język tensowych zobowiązań czasowych (odniesień do terażniejszości, przeszłości i przyszłości), tak jak zwykle pozbawione są zobowiązań przestrzennych (o ile nie wprowadzamy ich domyślnie). Np. kiedy mówimy, że „Teraz (ew. w chwili t) jest ciemno”, nie wiemy, gdzie miałyby to mieć miejsce, ale wiemy kiedy. W tym sensie, beztensowo, możemy powiedzieć, na przykład, następujące zdania: „Sokrates jest filozofem” lub „Proces Sokratesa jest (ma miejsce lub odbywa się) w Atenach w roku 399 p.n.e. po wniesieniu przeciwko niemu oskarżeń.” W ostatnim zdaniu jest mowa (beztensowo) o pewnych faktach, dacie zajścia jednego z nich oraz relacji następstwa czasowego „później niż”.

Do analizy tego sporu użyteczne okazują się być również wprowadzone przez McTaggarta pojęcia *A-uporządkowanie* zdarzeń – według własności bycia przyszłymi, terażniejszymi i przeszłymi – oraz *B-uporządkowania* zdarzeń – według relacji bycia „wcześniej niż” (ew. „później niż”).⁵ *B-uporządkowanie* zdarzeń jest stałe i nie zależy od tego, który moment czasu zechcemy uważać za terażniejszy, natomiast *A-uporządkowanie* jest zmienne – zmienia się wraz z upływem czasu. Jeżeli przyjmiemy, jak chcą zwolennicy *B-teorii*, że wszelkie wypowiedzi zawierające odniesienia do terażniejszości, przeszłości i przyszłości dają się sprowadzić do wypowiedzi dotyczących jedynie relacji „wcześniej niż”, „później niż” i „równocześnie”, lub też że ich warunki prawdziwości oparte byłyby *jedynie* na tego typu relacjach, należałoby uznać *B-uporządkowanie* zdarzeń za podstawowe i jedynie właściwe a to oznaczałoby, że nie ma podstaw do ontologicznego odróżniania terażniejszości, przeszłości i przyszłości, czyli po prostu eternalizm. Zwolennicy *A-teorii* negują taką możliwość i uznają nieeliminowalność w żadnym możliwym sensie *A-własności* „bycia terażniejszymi”, „przeszłymi” i „przyszłymi” dla zdarzeń i rzeczy oraz przyjmują metafizyczne stanowisko prezentyzmu lub GBU.⁶

⁵ Pojęcia *A-uporządkowania* i *B-uporządkowania* wprowadził J. M. E. McTaggart w: „The Unreality of Time”, *Mind*, New Series, 1908, nr 68, ss. 457-484. Por. również Q. Smith, „The Phenomenology of A-Time”, *Dialogos*, 1988, nr 52, ss. 143-153, przedrukowany w: Q. Smith, N. Oaklander (eds.), *New Theory of Time*, New Haven and London: Yale UP 1994, ss. 351-359.

⁶ Dla ścisłości należałoby zauważyć, że możliwe są również inne kombinacje stanowisk, ale tylko za cenę przyjęcia dosyć kontrowersyjnych założeń. Np. Q. Smith w swoim artykule „Time and Degrees of Existence: A Theory of Degree Presen-

Obydwa podejścia współwystępują często u tych samych filozofów i Prior jest jednym z tych, u których można to zaobserwować. Z jednej strony, rozwijał on filozoficznie motywowaną logikę temporalną, która przyjmowała zmienność w czasie wartości logicznej zdań i pozwalała na logiczną analizę rozumowań odnoszących się do relacji pomiędzy czasami gramatycznymi, z drugiej zaś swoje filozoficzne *credo* określał w następujący sposób:

Jeśli zatem posiadam coś, co można by nazwać filozoficznym *credo*, jego pierwszy artykuł byłby następujący: wierzę w realność odróżnienia pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Wierzę, że to, co widzimy jako następstwo zdarzeń *jest* następstwem zdarzeń, wchodzeniem w istnienie, po to aby przeminąć [*coming to pass*], jednej rzeczy po drugiej, a nie tylko beczasowym blokiem [*timeless tapestry*] ze wszystkimi rzeczami utkwionymi w nim na zawsze.⁷

Podobnie dwojakię podejście – od strony języka, i od strony rzeczy samych – można zaobserwować u Priora w przypadku tytułowego argumentu.

II

W swoim pierwszym artykule z 1959 r. Prior stwierdza, że zdania zawierające odniesienia do teraźniejszości, przeszłości i przyszłości nie dają się przetłumaczyć na zdania beztensowe, w których nie ma czasów gramatycznych, natomiast pojawiają się – jak chcieliby zwolennicy teorii beztensowych – odniesienia do dat lub do momentu, w którym dane zdanie zostało wypowiedziane i stwierdzające zachodzenie danego zdarzenia *w* takim właśnie momencie, *wcześniej niż*, ewentualnie *później niż* ten moment. Pokazuje to na prostym przykładzie. Załóżmy, że mamy za sobą jakąś niełatwą rzecz – doświadczenie w rodzaju bólu głowy, egzaminu, trudnej rozmowy itp. Stwierdzamy wtedy z ulgą: „Nareszcie, jest już po wszystkim!” lub „Dzięki Bogu, jest już po wszystkim!”.⁸ Odnosimy się wtedy w czasie teraźniejszym do

tism”, który ukazał się w C. Callender (ed.), *Time, Reality & Experience*, Cambridge: Cambridge UP 2002, ss. 119-136, przyjmuje realność upływu czasu, ale odrzuca (tradycyjny) prezentyzm, przyjmując stopniowalność istnienia (stopień istnienia danego obiektu jest tym niższy, im większy dystans czasowy dzieli go od teraźniejszości).

⁷ A. Prior, „Some Free Thinking”, op. cit., s. 104.

⁸ M. MacBeath („Mellor’s Emeritus Headache”, *Ratio*, 1983, nr 23, s. 84 n, prze-

przeszłości, nie stosując żadnych dat (możemy ich nawet nie pamiętać), i takie wypowiedzi są całkiem jasne i zrozumiałe. Nie da się ich natomiast – zauważa Prior – sprowadzić do (przetłumaczyć na) wypowiedzi beztensowe typu (założmy, że wypowiedź ta miała miejsce np. 25.10.2009): „Nareszcie (Dzięki Bogu), data zakończenia tej rzeczy jest (beztensowo) 25.10.2009!” lub „Nareszcie (Dzięki Bogu) zakończenie tej rzeczy jest równoczesne z datą tej wypowiedzi” gdyż wypowiedzi obu typów mają po prostu zupełnie inne znaczenie.⁹

W tej pierwszej wersji swojego argumentu Prior kładł nacisk na językowe problemy zwolenników teorii beztensowych (*B*-teorii), czyli nieprzetłumaczalność wypowiedzi zawierających czasy gramatyczne na wypowiedzi beztensowe, nie zawierające takich odniesień – co jest zupełnie zrozumiałe zważywszy, że zwolennicy ówczesnych teorii beztensowych – tzw. starych albo tradycyjnych teorii beztensowych – utrzymywali, że takie tłumaczenie jest zawsze możliwe i że wobec tego świat realny nie zawiera niczego więcej poza relacjami składającymi się na *B*-uporządkowanie.¹⁰ Fakt nieprzetłumaczalności wypowiedzi zawierających czasy gramatyczne na wypowiedzi beztensowe, na który zwracał uwagę Prior, został później zaakceptowany, ale stało się to nie za sprawą argumentu Priora, lecz rozwiniętej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i m.in. przez Marcus, Kripkego, Kapłana, Perry’ego i Davidsona nowej teorii referencji (*New Theory of Reference*), zgodnie z którą wyrażenia takie, jak imiona własne czy wyrażenia okazjonalne, odnoszą się *bezpośrednio* (bez pośrednictwa fregowskiego sensu) do obiektu, którego dotyczą i nie przypisują mu żadnych własności. Kapłan mówił o wyrażeniach okazjonalnych, że są „bezpośrednio referencjalne” (*directly referential*) – ich odniesienie (*referent*), z chwilą kiedy zostanie raz określone, pozostaje takie ustalone we

drukowane w: Q. Smith, N. Oaklander (eds.), op. cit. ss. 305- 311) zwraca uwagę, że tytułowe „Thank goodness” może być używane do wyrażenia nieokreślonego uczucia ulgi („nareszcie”) lub też może być skierowane w stronę Boga („dzięki Bogu”).

⁹ Prior („Thank Goodness...”, s. 84). W „Some Free Thinking...”, s. 106. Prior dodawał, że terminy „przeszły” i „przyszły” nie dają się zdefiniować w terminach „wcześniej” i „później” ale jest dokładnie na odwrót. Podobnie McTaggart (op. cit. s. 458 n) uważał *A*- uporządkowanie za bardziej podstawowe niż *B*-uporządkowanie, ale starał się też dowieść, o czym jeszcze krótko wspomnę, że to pierwsze jest wewnętrznie sprzeczne.

¹⁰ Por. np. B. Russell, *Principles of Mathematics*, New York, r. 54 i J. J. C. Smart, *Philosophy and Scientific Realism*, New York: Routledge & Kegan Paul 1963, s. 133 n.

wszystkich możliwych okolicznościach – i używał w związku z tym czasami w stosunku do nich określenia Kripke’go „sztywne desygatory”.¹¹ W przypadku interesującego mnie tutaj czasu chodzi o takie wyrażenia, jak „teraz”, „dzisiaj” czy „jutro”; mają się one odnosić bezpośrednio do momentu czasu, w którym są wypowiedzane. Z teorii tej wynikało, że zdania tensowe i beztensowe, takie jak np. „Teraz jest noc” i jego beztensowe tłumaczenie „2 listopada o godz. 3 (po północy) jest noc” nie mogą mieć tych samych znaczeń z tej prostej przyczyny, że ich reguły użycia są zupełnie inne, inne są też warunki prawdziwości – to pierwsze zdanie jest prawdziwe czasami, to drugie zawsze i podobna sytuacja zachodzi w przypadku zdań analizowanych przez Priora.

Nowa teoria referencji doprowadziła do przeobrażenia teorii beztensowych i powstania tzw. nowych beztensowych teorii czasu (*New Tenseless Theories of Time*), rozwiniętych już po śmierci Priora m. in. przez Smarta w jego artykule „Time and Becoming” oraz przez Mellora w jego książce *Real Time (RT)* (jej współczesną wersją jest *Real Time II (RTII)*).¹² Twórcy tej nowej beztensowej koncepcji czasu uznali nieprzetłumaczalność wypowiedzi tensowych na beztensowe, nie miało to jednak według nich świadczyć o obiektywnej realności przeszłości, terażniejszości i przyszłości, gdyż prawdziwość wypowiedzi tensowych ma zależeć tylko i wyłącznie od *B*-uporządkowania zdarzeń w świecie; zgodnie z nową teorią referencji „teraz” w wypowiedziach, takich jak „teraz jest noc” odnosi się bezpośrednio do dat, w których zostały one dokonane, i podobnie wypowiedzi o przeszłości i przyszłości mają nam coś mówić o zdarzeniach (odpowiednio) wcześniejszych lub późniejszych od daty danej wypowiedzi.

Argument Priora w przedstawionej wcześniej postaci, pochodzącej z „Thank Goodness...”, nie wystarczyłoby przeciwko tym nowym bez-

¹¹ Por. G. Frege, *Sens i znaczenie*, w *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1977; D. Kaplan, „Demonstratives”, w: J. Almong, J. Perry, H. Wettstein (eds.), *Themes from Kaplan*, Oxford: Oxford UP 1989. Por. również Q. Smith, „Introduction: The Old and New Tenseless Theories of Time” oraz „Problems with the New Tenseless Theory of Time”, w: Q. Smith, N. Oaklander (eds.), op. cit., ss. 17-22, 38-56. Ten ostatni artykuł Smitha ukazał się pierwotnie w *Philosophical Studies*, 1987, nr 52, ss. 371-392.

¹² J.J.C. Smart, „Time and Becoming”, w: P. van Inwagen (ed.), *Time and Cause*, Boston 1981; D. H. Mellor, *Real Time*, Cambridge: Cambridge UP 1981; *Real Time II*, Routledge, London, 1998. Por. również Q. Smith, op. cit., ss. 38-40.

sensowym teoriom czasu. Prior miał jednak świadomość, że problemy zwolenników teorii beztensowych nie są tylko natury językowej i nie sprowadzają się tylko i wyłącznie do nieprzetłumaczalności wyrażen tensowych na beztensowe, dlatego też w dwóch kolejnych artykułach, w których powracał do swojego argumentu, analizował go również bezpośrednio od strony ontologicznej. W „The Formalities...” wypowiada się w typowy dla siebie lapidarny sposób mówiąc, że kiedy mamy za sobą, na przykład, pewien końcowy egzamin i z ulgą wypowiadamy to nasze „Już po wszystkim”, nie chodzi nam bynajmniej o beztensową relację pomiędzy datami (egzaminu i wypowiedzi), bo to przecież nie z tego powodu jesteśmy zadowoleni.¹³ Argumentacja w „Some Free Thinking...” jest nieco bardziej rozbudowana: Prior przypomina nam tutaj, co takiego musi stać się na poziomie „rzeczy”, aby mogło dojść w końcu do owego „Już po wszystkim”. Najpierw pewien fakt antycypujemy i czekamy na niego mając świadomość jego zbliżania, potem go przeżywamy, a następnie mamy go już za sobą, ale wciąż go pamiętając i mając go w coraz odleglejszej perspektywie. To jest to wszystko, co *musi* się stać, aby miało sens owo „Już po wszystkim”, a z którego zdać muszą sprawę przeciwnicy obiektywności upływu czasu.¹⁴ Argument w tej postaci jest równie poważnym wyzwaniem dla zwolenników nowych beztensowych teorii czasu, jak był w swojej starszej wersji dla tradycyjnych beztensowych teorii; wyznawcy tego nowego typu teorii muszą wyjaśnić, jak to jest możliwe, że w świecie, w którym nie ma – jak przyjmują – realnego upływu czasu, *ten sam podmiot* może najpierw *antycypować*, następnie *przeżywać* a później *pamiętać* pewne zdarzenie. Jak łatwo można się zorientować, chodzi ni mniej, ni więcej tylko o wyjaśnienie, skąd się bierze na gruncie *B*-teorii nasze poczucie przemijania zdarzeń i upływu czasu.

III

Argument Priora był szeroko komentowany.¹⁵ Chciałbym skoncentrować się na tej jego krytyce, która jest najpełniejsza i sama była przed-

¹³ Prior, „The Formalities...”, s. 29.

¹⁴ Prior, „Some Free Thinking...”, s. 106.

¹⁵ Por. np. artykuły Mellora, MacBeatha, Garreta, Kiernana-Lewisa, Oaklandera, Scotta Hestevolda, Q. Smitha i C. Williamsa w: Q. Smith, N. Oaklander (eds.), op. cit., ss. 289-372.

miotem polemik – autorstwa Mellora. Autor przedstawił ją w kilku pracach i jest ona oparta – co jest istotne – na rozwiniętej i modyfikowanej (chciałoby się powiedzieć *wraz z upływem czasu*) *B*-teorii.¹⁶ Zanim przejdę do szczegółów odpowiedzi Mellora na argument Priora, chciałbym przedstawić najpierw krótko ogólne założenia Mellora, czyli jego *B*-teorię.

Jak już wspominałem wcześniej, Mellor uznaje nieprzetłumaczalność wypowiedzi tensowych na beztensowe i przyjmuje nawet niezbędnosc tych pierwszych dla nas jako podmiotów działających w świecie.¹⁷ Nie ma to jednak świadczyć o obiektywnej rzeczywistości przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, gdyż prawdziwość wypowiedzi tensowych ma zależeć według niego tylko i wyłącznie od *B*-uporządkowania zdarzeń w świecie, czyli czegoś, co Mellor nazwał beztensowymi faktami (*tenseless facts*) lub *B*-faktami. Przy tym, pomiędzy początkiem lat 80-tych i końcem lat 90-tych, czyli pomiędzy *RT* i *RTII*, jego koncepcja zmienia się. W tym pierwszym okresie Mellor bronił tzw. okazjonalnej *B*-teorii (*token-reflexive B-teorii*) i przypisywał prawdziwość bezpośrednio egzemplarzom-zdaniom: prawdziwość jakiegoś stwierdzenia, czyli *konkretnego egzemplarza-zdania*, dla jakiegoś *A*-sądu, czyli *typu zdań*,¹⁸ dotyczącego teraźniejszości, przeszłości lub przyszłości, miała zależeć tylko od tego, czy miało ono miejsce równocześnie, później czy też wcześniej niż fakty, których dotyczyło, np. pewien egzemplarz-zdanie dla sądu „Teraz jest rok 2009” jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy jest wypowiedziany (ew. pomyślany czy napisany) w 2009 r.¹⁹ Pewne egzemplarze-zdania, czyli np. pewne wypowiedzi dla tego

¹⁶ *RT*, *RTII*, „Thank Goodness That’s Over”, *Ratio*, 1981, nr 23, ss. 20-30; „MacBeath’s Soluble Aspirin”, *Ratio*, 1983, nr 25, s. 89-92. Artykuły „Thank Goodness...” i „MacBeath’s...” przedrukowane zostały w: Q. Smith, N. Oaklander (eds.), op. cit., ss. 293-304, 312-315. Ścisłe biorąc, Mellor nazywa swoją koncepcję *B*-teorią w *RTII*, wcześniej wolał mówić o tensowych i beztensowych teoriach czasu.

¹⁷ Por. np. Mellor, *RT*, ss. 73-88, *RTII*, ss. 3-4, 58-62, 64-66. Mellor uważa, że wypowiedzi tensowe są niezbędne dla nas, jako podmiotów, które muszą działać skutecznie w świecie *tu i teraz* i muszą mieć możliwość komunikowania tego.

¹⁸ W *RT* Mellor odróżniał typy zdań (*sentence type*) i egzemplarze-zdania (*token sentences*). W *RTII* (np. s. 30) autor odróżnia sądy (*propositions*), utożsamiane przez niego z typami zdań (*statements types*), od ich egzemplifikacji, czyli konkretnych zdań (*statements*), które mogą być wypowiedziane, napisane, pomyślane itp. Aby zachować jednolitość języka, będę nazywał (za *RTII*) typy zdań sądami.

¹⁹ Por. *RT*, s. 5, 40-42; *RTII*, s. XI.

sądu mogą być prawdziwe, o ile mają miejsce w 2009 r., lub fałszywe, o ile mają miejsce wcześniej lub później.

Ta pierwsza koncepcja Mellora spotkała się z krytyką – głównie ze strony Q. Smitha – która wykazała jej błędność.²⁰ Załóżmy bowiem, że w pewnym momencie czasu t nikt nie pomyślał, nie napisał ani nie powiedział niczego, czyli nie ma żadnego egzemplarza-zdania (dla żadnego możliwego sądu) stwierdzanego, napisanego, pomyślanego ani żadnego innego. Weźmy teraz pod uwagę dwa sądy:

- (1) Teraz istnieją jakieś egzemplarze-zdania
- (2) Teraz nie ma żadnego egzemplarza-zdania

Na mocy przyjętego założenia, w chwili t (1) jest fałszywy a (2) prawdziwy, chociaż w żadnym momencie czasu żaden egzemplarz-zdanie dla sądu (1) nie może być fałszywy, podobnie jak żaden egzemplarz-zdanie dla (2) nie może być prawdziwy. To pokazuje, że okazjonalna B -teoria odwołująca się do prawdziwości (lub fałszu) egzemplarzy-zdań była chybiona.

Pod wpływem tej krytyki Mellor zmodyfikował swoją teorię. W *RTII* woli już mówić o prawdziwości sądów – czyli typów zdań – i o tym, co czyni je prawdziwymi, czyli o ich weryfikatorach (*truthmakers*).²¹ Jego koncepcja staje prostsza: twierdzi teraz, że sąd o postaci „Zdarzenie e jest terazniejsze”, który nazywa A -proposition, ma swój weryfikator w chwili t (*is made true at t*) w postaci B -faktu zlokalizowania zdarzenia e w chwili t i podobnie dla sądów mówiących o przeszłości i przyszłości jakiegoś zdarzenia e weryfikatorami byłyby B -fakty polegające na zlokalizowaniu e w chwilach (odpowiednio) wcześniejszych lub późniejszych niż t .²² Opierając się na takich założeniach, może już konkludować, jak uważa, że skoro sądy dotyczące terażniejszości, przeszłości i przyszłości mają swoje weryfikatory w postaci B -faktów, tak naprawdę nie przypisują światu żadnych realnych własności bycia terażniejszymi, przeszłymi i przyszłymi i że takich własności po prostu nie ma.

Czy jednak zwolennik A -teorii musi zgodzić się z tym rozumowaniem? Wydaje się, że nie. Zawsze może zapytać, co tak naprawdę jest

²⁰ Q. Smith „Problems...” oraz *Language and Time*, Oxford: Oxford UP 1993, r. 3. Por. również *RTII*, ss. XI-XII, 32-33.

²¹ Jakkolwiek „uprawdziwiacz” lepiej oddaje sens angielskiego *truthmaker*, termin „weryfikator” wydaje się być bardziej poprawny językowo.

²² Mellor, *RTII*, ss. XII, 34-38.

teraz i co odróżnia je od innych momentów czasowych. Ewentualna odpowiedź, że chodzi o *B*-fakt zadania powyższego pytania w chwili *t* niczego nie wyjaśnia i może skłonić do ponowienia pytania o to, który z momentów *t* jest *teraźniejszy* i w efekcie prowadzić do regresu do nieskończoności. Mellor zauważa ten problem (*RTII*, s. 46) i odpowiada: „Regres do nieskończoności jest możliwy dla takich pytań i odpowiedzi. Ale taki regres nie jest rzeczywisty ani nie prowadzi do błędnego koła, ponieważ każde pytanie w takim szeregu ma swoją odpowiedź z *B*-weryfikatorem odwołującym się do momentu *t* zadania tego pytania”.

Trzeba tu jednak zauważyć, że Mellor tak naprawdę po prostu nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, który z momentów czasowych należy uznać za *teraźniejszy*: ani przyjęta przez niego ontologia nie pozwala na jego wyróżnienie, ani język, którym się posługuje, nie pozwala na mówienie o nim. Problem polega na tym, że Mellor, wykorzystując wieloznaczność języka potocznego, wówczas kiedy mówi o sądach zawierających pojęcia „*teraźniejszy*”, „*przeszły*” i „*przyszły*” robi to w taki sposób, że tak naprawdę wprowadza zrelatywizowane do pewnego czasu *t* pojęcia „*teraźniejszy względem czasu t*” (lub „*równoczesny z pewnym momentem t*”), „*przeszły względem czasu t*” i „*przyszły względem czasu t*”. Nie posługuje się on zatem językiem *A*-teorii, w którym powinien mówić o nie-relacyjnym (nie zrelatywizowanym do jakiegoś momentu czasu) „*byciu teraźniejszym*”, „*przeszłym*” i „*przyszłym*”, tylko pewnym zakamuflowanym językiem *B*-teorii. Tak rozumianą *teraźniejszość – zrelatywizowaną do czasu, w którym zachodzą* – mają wszystkie zdarzenia: proces Sokratesa ma *swoją teraźniejszość* w 399 r. p.n.e., w której to *teraźniejszości* w Atenach toczy się normalne życie, atak na World Trade Center ma *swoją teraźniejszość* usytuowaną 11.09.2001r., na którą to *teraźniejszość* składają się też tragedia i rozpacz wielu ludzi i nieukrywana radość innych, i taką też *swoją teraźniejszość*, zrelatywizowaną do czasu, w której zachodzi, ma każde zdarzenie, dlatego że w gruncie rzeczy jest to tylko pewna *relacja równoczesności*, indeksowana parametrem *t*. Podobnie dla Mellora „*bycie przeszłym*” jest *B*-relacją zachodzącą pomiędzy pewnym, dowolnie wybranym czasem *t* a zdarzeniami *wcześniejszymi* a „*bycie przyszłym*” *B*-relacją pomiędzy czasem *t* a zdarzeniami *późniejszymi*. I tak proces Sokratesa, mający *swoją „teraźniejszość”* w 399r. p.n.e., ma też *swoją smutną „przyszłość”* w postaci zdarzeń,

które następują *po* procesie, i ma też swoją „przeszłość”, składającą się ze zdarzeń, które mają miejsce *przed* procesem.

W powyższych przykładach celowo używałem języka beztensowego; w literaturze używa się tego stylu czasami aby „ożywić” narrację, ja natomiast użyłem go, aby podkreślić, że w gruncie rzeczy mówiłem tylko o *B*-uporządkowaniu pewnych zdarzeń. Mimo tego, że pojawiają się w nich takie terminy, jak „teraźniejszość”, „przeszłość” i „przyszłość”, nie wynika z nich w żaden sposób to, kiedy zostały napisane i co tak naprawdę dzieje się *teraz*, czyli jakie *A*-własności należy przypisać światu. To właśnie takie relacyjne znaczenie terminów „teraźniejszość”, „przeszłość” i „przyszłość” – które jest w gruncie rzeczy tylko zakamuflowanym użyciem *B*-relacji „równocześnie z”, „wcześniej niż” i „później niż” – próbują zwykle analizować zwolennicy *B*-teorii i eternalizmu, tacy jak Mellor,²³ nie zauważając, że mówią zupełnie o czymś innym, niż zwolennicy *A*-teorii. Nie jest zatem niczym zaskakującym, że Mellor znajduje *B*-fakty jako weryfikatory dla swoich beztensowych sądów a staje się zupełnie bezradny, kiedy zostaje mu zadane pytanie o to, co tak naprawdę jest *teraz*. Jedyne, co potrafi w takiej sytuacji powiedzieć, to to, że każde zdarzenie jest teraźniejsze (czyli równoczesne) dla siebie samego.

Ten sam problem można ująć od innej jeszcze strony. W swoich pracach, tak jak wcześniej wspomniałem, Mellor opiera się na nowej teorii referencji i koncepcji *bezpośredniej referencji* wyrażen okazjonalnych, zgodnie z którą tensowe wyrażenia okazjonalne, takie jak „teraz”, „dzisiaj” czy „jutro”, mają odnosić się bezpośrednio (bez pośrednictwa fregowskiego sensu), w ustalony, „sztywny” sposób, do czasu w którym są wypowiedzane. Założenie to było poddane krytyce przez Q. Smitha w szeregu prac.²⁴ Smith nie próbuje wracać do koncepcji fregowskiej i stara się tylko zmodyfikować koncepcję bezpośredniej referencji; uważa on że tensowe wyrażenia okazjonalne, takie jak

²³ Inny przykład tego typu to Z. Augustynek, *Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, Warszawa: PWN 1979.

²⁴ M.in. Smith: „Introduction...”, „Problems...”, *Language and Time*, „Temporal Indexicals”, *Erkenntnis*, 1990, nr 32, ss. 5-25 (przedrukowany w: Q. Smith, N. Oaklander (eds.), op. cit., ss. 136-153). Jednym z poważniejszych argumentów, których Smith używa, jest to, że koncepcja bezpośredniej referencji nie potrafi wyjaśnić, dlaczego sąd typu „The meeting starts now” (z „now” powiązany sztywno z datą, ale nie przypisującym jej własności teraźniejszości) pociąga logicznie sąd typu „The meeting is starting”. („Temporal Indexicals”, ss. 141-145, 150-151)

„teraz”, rzeczywiście odnoszą się *bezpośrednio* do swoich desygnatów ale też przypisują im monadyczną własność terażniejszości.²⁵ Modyfikacja ta jest na tyle istotna, że uderza w *B*-teorie typu Mellora, ponieważ wymaga wprowadzenia tensowych *A*-weryfikatorów dla zdań mówiących o terażniejszości, przeszłości i przyszłości.

Dodać tutaj należy, że krytyka Smitha wydaje się nie iść dostatecznie daleko. Jeżeli mówimy, na przykład, o *teraźniejszości, która się nieustannie zmienia*, o *teraz, które biegnie (nunc currens* Boecjusza) czy też o *teraźniejszej chwili, której nie możemy zatrzymać*, to żadnej z tych wypowiedzi nie da się wyjaśnić poprzez koncepcje bezpośredniej referencji, czy sztywnej desygnacji trwale wiążące wyrażenia okazjonalne takie jak „teraz”, „teraźniejszość” czy „teraźniejszy” z chwilą ich wypowiedzenia. Co więcej, z tensowymi wyrażeniami okazjonalnymi można z wiązać zrozumiwały i dobrze nam znany sens, który był analizowany wielokrotnie przez zwolenników *A*-teorii, m.in. przez Priora i jego następców. Prior pisze:

Zanim przejdę do dyskusji pojęcia tego co terażniejsze, chciałbym przedyskutować pojęcie tego, co rzeczywiste. Te dwa pojęcia są ściśle z sobą połączone; zgodnie z moim poglądem, tak naprawdę, są one jednym i tym samym pojęciem i to, co terażniejsze, *jest* po prostu tym, co rzeczywiste, rozpatrywanym przez odniesienie do dwóch specjalnych rodzajów tego, co nierzeczywiste, mianowicie tego, co przeszłe, i tego, co przyszłe. [...] Teraźniejszością danego zdarzenia *jest* właśnie to zdarzenie. Teraźniejszością mojego wykładu, na przykład, *jest* właśnie mój wykład.²⁶

Christensen zaś dodaje: „Być terażniejszym to po prostu być, istnieć, i być terażniejszym w pewnym danym czasie to właśnie istnieć w tym czasie – ani mniej, ani więcej”.²⁷

Idea zaprezentowana w powyższych cytatach jest dosyć prosta i, jak się wydaje, jak najbardziej zgodna z naszym podejściem do tensowych wyrażeń okazjonalnych: *teraźniejsze* to to co *istniejące*, *teraz* jest chwilą

²⁵ „The 1980 token of „now” rigidly designates 1980 and ascribes to it the property of presentness. This does not of course imply that the token of „now” refers to 1980 *via* property of presentness, which would be impossible, since property of presentness does not refer to anything. Rather the token directly refers to 1980 and ascribes to its direct referent the property of presentness.” („Problems...”, s. 52).

²⁶ A. Prior, „The Notion of the Present”, *Studium Generale*, 1970, nr 23, ss. 245 i 247.

²⁷ F. M. Christensen, *Space-like Time*, Toronto: University of Toronto Press 1993, s. 168.

czasu, która odnosi się do tego, *co istnieje*, a które może być przeciwstawione temu, *co istniało* (przeszłość), i temu, *co będzie istniało* (przyszłość). Wydaje się zatem, że do wyrażen okazjonalnych związanych z upływem czasu znacznie lepiej niż koncepcja bezpośredniej referencji pasuje teoria Fregego, w której wyrażenia wiążą się ze swoimi nominatami za pośrednictwem sensu.

Nie jest tu moim głównym celem analizowanie różnych koncepcji semantycznych języka a jedynie pokazanie, że Mellor opiera się na pewnych założeniach (nowa teoria referencji), które mogą być podważone i w żadnym wypadku nie można uznać za udowodnione czy dobrze uzasadnione jego twierdzenia, iż sądy dotyczące teraźniejszości, przeszłości i przyszłości mają swoje weryfikatory w postaci tylko i wyłącznie *B*-faktów i tak naprawdę nie przypisują one światu żadnych realnych własności bycia teraźniejszymi, przeszłymi i przyszłymi.

Uzupełniającą strategią, którą Mellor w obu swoich książkach stosował do krytyki *A*-teorii, jest strategia polegająca na próbie wykazania wewnętrznej sprzeczności tej teorii. Mellor oparł się w tej krytyce na dobrze znanym, chociaż kontrowersyjnym, argumente McTaggarta²⁸. Rozumowanie McTaggarta rzadko bywa akceptowane w całości – składa się ono z dwóch różnych części, z których filozofowie wybierają jako poprawną zwykle tylko tę, która jest zgodna z ich stanowiskiem metafizycznym. W jego pierwszej części, McTaggart stara się pokazać, że *A*-uporządkowanie jest bardziej podstawowe niż *B*-uporządkowanie, bo tylko ono, według niego, jest w stanie wyjaśnić fenomen zmienności rzeczy, bez której, z kolei, nie można by mówić w ogóle o czasie. W drugiej części natomiast McTaggart próbuje udowodnić, że *A*-uporządkowanie jest wewnętrznie sprzeczne, gdyż wraz z upływem czasu wszystkie zdarzenia mają nabywać i – w konsekwencji – posiadać każdą z trzech wykluczających się charakterystyk bycia przyszłymi, teraźniejszymi i przeszłymi, czyli, innymi słowy, muszą być jednocześnie spełnione dwa sprzeczne twierdzenia:

(1) Zdarzenie, które jest teraźniejsze, nie może być ani przeszłe ani przyszłe, ani też to, które jest przeszłe, nie może być teraźniejsze ani przyszłe, ani też to, które jest przyszłe, nie może być przeszłe ani teraźniejsze.

²⁸ J.M.E. McTaggart w: *The Unreality of Time*, op. cit., ss. 467-470.

(2) Każde zdarzenie jest przyszłe, jest teraźniejsze i jest przeszłe.

Mellor oczywiście odrzuca pierwszy krok z rozumowania McTaggarta; przyjmuje on nietypowe dla zwolenników *B*-teorii założenie *endurantyzmu*, czyli trwania rzeczy w czasie w taki sposób, że *nie mają one czasowych części* albo też, inaczej mówiąc, są *w całości obecne* w każdym momencie czasu, i uważa, że takie założenie wystarcza w zupełności do wyjaśnienia fenomenu zmiany bez potrzeby odwoływania się do upływu czasu. Do założenia *endurantyzmu* i problemu zmiany u Mellora wrócę jeszcze w dalszej części mojego artykułu, tu natomiast chciałbym skupić się na drugiej, bardziej kontrowersyjnej części argumentu McTaggarta, akceptowanej przez Mellora. W swojej oryginalnej wersji, argumentacja McTaggarta, mająca na celu wykazania sprzeczności pomiędzy (1) i (2) jest trudna do przyjęcia. Jak przekonująco pokazuje S. Savitt, wrażenie niespójności pomiędzy (1) i (2) jest pozorne i powstaje tylko wtedy, gdy nie rozróżnimy dwóch różnych znaczeń czasownika "jest" zastosowanych w powyższych zdaniach: sensu tensowego, lokalizującego w czasie (ze względu na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość), którego używamy na co dzień i zastosowanego w (1), i sensu beztensowego, w którym termin ten pozbawiony jest kategorii czasów gramatycznych, a który został zastosowany w (2).²⁹ Mellor niestety nie pokazuje, jak można usunąć braki w rozumowaniu McTaggarta. Twierdzi on, co prawda (*RT*, s. 92-93; *RTII*, s. 72-73), że jego *B*-teoria, która proponuje *B*-fakty jako warunki prawdziwości dla zdań tensowych, wzmacnia argument McTaggarta, ale wydaje się, że jedyne co Mellor może osiągnąć w ten sposób – gdyby sprzeczność między (1) i (2) była rzeczywista – to przeniesienie tej sprzeczności do jego *B*-teorii.

IV

W poprzedniej części mojego artykułu przedstawiłem *B*-teorię Mellora i jego ogólną krytykę poglądu uznającego obiektywność upływu czasu. Tę część mojej pracy chciałem poświęcić krytycznej analizie jego szczegółowych uwag skierowanych przeciwko argumentowi Priora. Mellor stara się przeanalizować ten argument w kategoriach *B*-termi-

²⁹ S. Savitt, „A Limited Defense of Passage”, *American Philosophical Quarterly*, 2001, nr 3, ss. 261-270.

nów odwołujących się do *B*-faktów, czyli pokazać, że możliwe jest przedstawienie całej sytuacji, która kończy się wypowiedzianym z ulgą „Już po wysokim”, w kategoriach odwołujących się do dat oraz relacji równoczesności, „wcześniej niż” i „później niż”. Propozycja Mellora wygląda następująco: powiedzmy, że mamy pewien ból głowy, który kończy się w czasie *t* i który potem mamy w swojej pamięci krótkotrwałej. W momentach czasu, które następują *po* chwili *t*, nie odczuwamy już bólu, natomiast jesteśmy *przeświadczeni*, że ból należy już do *przeszłości*. Przeświadczenie (*belief*) to spowodowane jest ustąpieniem bólu w chwili *t* i to właśnie ono pozwala nam wypowiedzieć z ulgą owo „Już po wszystkim”. *Przeszłość* bólu jest obecna w naszych przekonaniach – czyli tam według Mellora, gdzie jest ich miejsce – gdyż mają charakter subiektywny, natomiast w obiektywnym świecie są tylko *B*-fakty: ból *przed* chwilą *t*, ustąpienie bólu w chwili *t*, brak bólu i *pamięć* o bólu w czasie *po t* (bez tej pamięci uczucie ulgi nie miałyby podstaw) oraz związek przyczynowo-skutkowy łączący fakt ustąpienia bólu (przyczyna) w chwili *t* z *późniejszym* przeświadczeniem o jego ustąpieniu (skutek).³⁰

Przedstawiona powyżej argumentacja Mellora wydaje się dostarczać poprawnej odpowiedzi dla argumentu Priora z punktu widzenia *B*-teorii, natomiast jej słabością są dwa założenia na których jest oparta, wychodzące poza samą *B*-teorię a dla których trudno jest znaleźć uzasadnienie w tej teorii. Pierwsze to wspomniany już wcześniej endurantyzm,³¹ drugie to asymetria naszej wiedzy: w sytuacji opisanej przez Priora a rekonstruowanej przez Mellora to *ta sama* osoba oczekuje pewnego przykrego zdarzenia, przeżywa je a następnie wspomina i odczuwa ulgę. Z kolei bez zasadniczo asymetrycznych w czasie procesach antycypacji i pamięci uczucie ulgi doznawane *po* raczej niż *przed* owym zdarzeniem nie miałyby najmniejszego sensu.

³⁰ Przedstawiłem powyżej poprawioną wersję argumentacji Mellora, pochodzącą z Mellor „MacBeath’s...” (s. 314 n) oraz *RTII* (ss. XII, 40-42). MacBeath (op. cit., ss. 308-311) pokazał, że we wcześniejszej wersji Mellor (*RT*, ss. 48-52; „Thank Goodness...”, ss. 293-303) wprowadzał tensowe fakty „bycia przeszłym” dla analizowanego przez siebie przykrego przeżycia, o którym mówi argument Priora, i zasugerował mówienie o „przeświadczeniu (*belief*) o byciu przeszłym” zamiast o „byciu przeszłym”, co też Mellor zaakceptował.

³¹ Zwolennicy *B*-teorii (i eternaliści) – z powodów, o których piszę dalej w moim artykule – wybierają na ogół perdurantyzm (np. Quine, Goodman, Smart, Armstrong, Lewis), ale są też tacy, którzy – tak jak Mellor – starają się łączyć tę teorię z endurantyzmem (np. Forbes, Haslanger, van Inwagen).

Obydwa wspomniane założenia łączą się w sposób – jeśli można tak powiedzieć – naturalny z prezentyzmem i *A*-teorią, co można też łatwo uzasadnić. Np. Merricks argumentuje bardzo prosto na rzecz tego, że prezentyzm pociąga za sobą endurantyzm; żaden przedmiot nie może mieć innego przedmiotu jako swojej części, jeśli ta część (jako przeszła lub przyszła) nie istnieje.³² Z kolei połączenie prezentyzmu z endurantyzmem pozwala łatwo – i zgodnie z naszą intuicją – wyjaśnić asymetrię naszej wiedzy, czy też – mówiąc wprost – gromadzenie śladów przeszłości ale nie przyszłości; *endurujący* (obecny w całości w każdej chwili czasu) i *stający się* (ewoluujący wraz z upływem czasu) przedmiot musi gromadzić ślady przeszłości. Odrzucenie któregośkolwiek z tych założeń powoduje, że wytłumaczenie asymetrii naszej wiedzy staje się bardzo trudne, jeśli w ogóle możliwe. Jeżeli ktoś, tak jak Mellor, stawia sobie za cel polemikę prezentyzmem i *A*-teorią, powinien w szczególny sposób uzasadnić, jak jest możliwe przyjęcie tych założeń na gruncie *B*-teorii a tego Mellor niestety nie robi, ograniczając się do bardzo ogólnych argumentów na ich rzecz – dokładnie takich, jakie może stosować zwolennik obiektywności upływu czasu.

Deklarowanym, i bardziej ogólnym powodem przyjęcia endurantyzmu jest dla Mellora problem zmiany. Według niego, aby można było mówić o zmianie, musimy mieć *ten sam* konkretny przedmiot trwający w czasie, a nie czasowe części jakiegoś czterowymiarowego obiektu. Jednakże każdy, kto wybiera endurantystyczne rozwiązanie problemu zmiany, zmierzyć się musi z prawem Leibniza, mówiącym o *nieodróżnialności identycznych*, i opartym na nim argumentem Lewisa, odwołującym się do chwilowych własności wewnętrznych rzeczy (*temporary intrinsics*), takich jak np. kształt, kolor, temperatura czy masa.³³ Mówiąc w skrócie, chodzi o to, że – według Lewisa, zgodnie z prawem Leibniza – ten sam endurujący przedmiot nie może mieć niezgodnych własności w różnych momentach czasu, jeśli ma nie stracić swojej tożsamości. Lewis uważał, że rozwiązania inne niż *perdurantystyczne*, czyli wprowadzające czasowe części dla czterowymiarowych obiektów, którymi mielibyśmy być my i rzeczy wokół nas, są niewiarygodne (*incredible*).³⁴ Niewiarygodne ma być, według Lewisa rozwiązanie pre-

³² T. Merricks, „On the Incompatibility of Enduring and Perduring Entities”, *Mind*, 1995, nr 104, ss. 523-531.

³³ D. Lewis, *On the Plurality of the Worlds*, Oxford: Basil Blackwell 1986, s. 204.

³⁴ Jednocześnie ten sam Lewis uważał za wiarygodne, że jedna jego czasowa

zentystyczne, odrzucające istnienie przeszłości i przyszłości, ponieważ „żaden człowiek, o ile nie byłoby to na moment przed egzekucją, nie uwierzy że nie ma przyszłości (*has no future*), tak samo żaden nie uwierzy, że nie ma przeszłości” (op. cit., s. 204). Podobnie niewiarygodne ma być zastąpienie własności wewnętrznych rzeczy – na gruncie *B*-teorii – relacjami, w których endurująca rzecz miałaby pozostawać do czasu, gdyż własności uznajemy za przysługujące rzeczom a nie zarazem rzeczom *i* momentom czasowym.

Wbrew temu, co twierdzi Lewis, prezentystyczna wersja endurantyzmu radzi sobie z argumentem Lewisa bardzo łatwo. Po pierwsze, nieistnienie przyszłości i przeszłości dla prezentysty jest nieistnieniem *teraz* i nie oznacza, że przyszłości nie będzie a przeszłości nie było. Kiedy np. mówimy, że ktoś *ma* za sobą bogatą przeszłość lub przed sobą wspaniałą przyszłość, to nie w tym sensie, że ta przeszłość *wciąż jest* lub owa przyszłość *już jest* – tę bogatą przeszłość ktoś już przecież *przeżył*, a tamtą wspaniałą, być może, przyszłość dopiero *przeżyje*, a argumentacja Lewisa jest zwykłym nadużyciem wieloznaczności języka potocznego. Po drugie, endurantyzm połączony z prezentyzmem jest zgodny z prawem Leibniza, gdyż dla prezentysty przedmiot istnieje wraz ze swoimi własnościami zawsze tylko w jednym momencie czasu – *w teraźniejszości* – i w żaden sposób nie może popadać w sprzeczność z sobą samym, chociaż trochę innym, w przyszłości czy przeszłości.³⁵

Druga część argumentacji Lewisa – odnosząca się do nieprezentystycznego endurantyzmu – jest ciekawsza i, co jest istotne, dotyczy również Mellora, który w *RT* (s. 111) przyjmował, iż własności wewnętrzne są relacjami, w których dana rzecz – posiadająca je – ma pozostawć do czasu, w którym je posiada. Argumentacja Lewisa wydaje się w tym wypadku pokazywać istotną cechę metafizyczną świata

część zaczęła pisać *On the Plurality of the Worlds*, inna sformułowała argument *temporary intrinsics*, a jeszcze inna zakończyła wspomnianą książkę. Problem ten tak naprawdę nie jest zabawny a, wręcz przeciwnie, bardzo poważny; biorąc pod uwagę rozciągłość czasową naszych procesów poznawczych i twórczych, akceptując rozwiązanie Lewisa należałoby uznać, że to *continuum* części czasowych Lewisa brało udział w pracy nad książką, zapewne w jakiś sposób komunikując się między sobą aby zachować logiczną spójność wywodów.

³⁵ Por. np. M. Hinchliff, *The Puzzle of Change*, „Philosophical Perspectives”, *Metaphysics*, 1996, nr 10, ss. 119-136; T. Merricks, „Endurance and Indiscernibility”, *Journal of Philosophy*, 1994, nr 91, ss. 165-184.

i języka, którym powinniśmy go opisywać – własności wewnętrzne rzeczy, np. ich kolory, kształty czy temperatura, nie mogą w takim samym stopniu dotyczyć, czy też „być zaczepione” w danej rzeczy i pewnym momencie czasu, z tej prostej przyczyny, że są własnościami danej rzeczy właśnie a nie czasu. Mellor uznał ten argument³⁶ i w *RTII* wprowadza już inną koncepcję, zgodnie z którą to, że jakiś przedmiot *a* ma pewną własność *F* jest pewnym *B*-faktem, którego jedynymi częściami konstytutywnymi (*constituents*) są *a* i *F*, czas zaś nie jest jego częścią konstytutywną, tylko pewną *czasową lokalizacją*.

Czy to nowe rozwiązanie zadowoliloby Lewisa? Z pewnością nie, gdyż zdaje się ono podpadać pod ogólny schemat, który Lewis (op. cit. s. 204) określał jako „czasowo indeksowaną własność”, a który zdecydowanie odrzucał. Wydaje się jednak, że Lewis nie ma w tym wypadku racji i koncepcja własności wewnętrznej jako zależnej od czasu, albo będącej pewną funkcją czasu, jest jak najbardziej „wiarygodna” i zgodna z naszą intuicją dlatego właśnie, że przypisuje własność – tak jak powinna – samej rzeczy i po prostu uznaje jej zmienność w czasie. Patrząc od tej strony na tą nową propozycję Mellora, byłaby ona jak najbardziej do przyjęcia, prawdziwy jej problem wydaje się jednak polegać na czymś zupełnie innym, niż chciałby tego Lewis. Chodzi mianowicie o to, że Mellor odrzuca obiektywność upływu czasu i przyjmuje *statyczną* koncepcję istnienia, zgodnie z którą nie ma stawiania się a każde zdarzenie i każda rzecz po prostu *statycznie i bezczasowo jest* – wtedy i dokładnie tam, gdzie jest czasoprzestrzennie zlokalizowana. Koncepcja ta nie daje metafizycznych podstaw dla tego, aby można było uznać, że to *ta sama* rzecz istnieje w każdej chwili czasu, zachowując swoją idencjonalność i będąc w każdej chwili czasu *w całości* obecna tam, gdzie jest. Założenie takie dla zwolennika *B*-teorii (i eternalizmu) wydaje się całkowicie arbitralne. Chociaż perdurantyzm Lewisa, wbrew jego własnej opinii, wydaje się być niezgodny z naszą intuicją dotyczącą naszego poczucia tożsamości i samoidentyfikacji,³⁷ patrząc od czysto metafizycznej strony założonej przez zwolenników *B*-teorii (i eternalizmu) koncepcji *statycznego istnienia*, preferuje ona wyraźnie właśnie takie – perdurantystyczne – istnienie w czasie: cokolwiek

³⁶ „There [in *RT*] I argued that any changeable property *F* (e.g. a temperature) of a thing *a* is a relation *a* has to any *B*-moment *t* when it is *F*. I am now persuaded that this is wrong.” (*RTII*, s. XIII) Por. również *RTII*, § 8.5, 8.6.

³⁷ Por. przypis 31.

jest, po prostu jest tam, gdzie jest czasoprzestrzennie zlokalizowane, tworząc w ten sposób czasowe części czterowymiarowych obiektów.

Drugie z założeń Mellora dotyczy asymetrii w czasie naszych procesów poznawczych – zasadniczo odmiennego podejścia do przeszłości, która zostawia po sobie swoje ślady, m.in. w naszej pamięci, i przyszłości, którą możemy tylko antycypować i następnie oczekiwać na jej przeżycie. Bez takich zasadniczo asymetrycznych w czasie procesów antycypacji i pamięci, uczucie ulgi doznawane *po* raczej niż *przed* jakimś przykrym zdarzeniem nie miałoby najmniejszego sensu. Dla zwolennika obiektywności upływu czasu jest to zjawisko jak najbardziej oczywiste i naturalne – *stający się w czasie, ewoluujący* czy też *istniejący dynamicznie* podmiot, ciągle ten sam, antycypuje, przeżywa a następnie gromadzi w swojej pamięci kolejne przeżycia – i to właśnie wykorzystuje w swoim argumencie Prior. Przyjęty przez Mellora endurantyzm, czyli istnienie w różnych momentach czasu tego samego podmiotu, stanowi pierwszy krok w stronę znalezienia przez niego wyjaśnienia tego procesu na gruncie jego teorii. Mellor musi jednak jeszcze pokazać, skąd się bierze nasze odmienne podejście do przeszłości i przyszłości – założył on przecież, że na *B*-fakty sytuacji opisywanej przez Priora składają się pamięć przeżytego przykrego doświadczenia, która jest niczym innym jak pewnym skutkiem owego przeżycia, oraz drugi istotny związek przyczynowo-skutkowy łączący tym razem fakt ustąpienia bólu (przyczyna) w chwili *t* z *późniejszym* przeświadczeniem o jego ustąpieniu (skutek). Mellor zatem, jeśli chce znaleźć odpowiedź na argument Priora musi wyjaśnić na gruncie swojej *B*-teorii asymetrię relacji przyczynowo-skutkowych, bo to one właśnie mają wprowadzać, według niego, asymetrię do naszego postrzegania świata, asymetrię którą postrzegamy jako różnicę pomiędzy przeszłością i przyszłością.

Mellor staje w ten sposób przed zadaniem sformułowania pewnej asymetrycznej kauzalnej teorii czasu, w której relację następstwa czasowego próbuje się zredukować do pewnych nie-czasowych i asymetrycznych relacji kauzalnych. Zadanie takie, jak pokazuje historia zmagania z tym problemem m.in. Reichenbacha, nie jest proste.³⁸ Jeżeli zechcemy wiązać związki przyczynowo-skutkowe z jakimiś oddziaływaniami fizycznymi, to stajemy przed zasadniczą trudnością pole-

³⁸ Zakończone niepowodzeniem zmagania Reichenbacha z tym problemem analizuje np. Z. Augustynek, *Natura czasu*, op. cit., ss. 174-189.

gającą przede wszystkim na tym, że prawa fizyki są symetryczne w czasie.³⁹ Droga, która wybrał Hume, wprowadzenia relacji poprzedzania czasowego do definicji przyczyny i skutku, jest dla Mellora oczywiście zamknięta jako prowadząca do błędnego koła. W jego koncepcji, jak często podkreśla, „czas jest kauzalnym wymiarem czasoprzestrzeni” (np. *RTII*, s. XIII, 117) i odwrotnie niż u Hume’a, to relacje kauzalne mają wprowadzać asymetrię do czasu. W związku z tym Mellor zobowiązany jest jednak wskazać, tak jak to w swoim czasie starał się zrobić Reichenbach, taką autonomiczną (względem relacji następstwa czasowego) własność relacji kauzalnej, która odpowiadałaby za asymetrię tej relacji.

Niestety trudno znaleźć u Mellora jakąś udaną próbę tego rodzaju. Według niego, alternatywne w stosunku do hume’owskiej definicji mogłyby na przykład wykorzystywać do odróżnienia przyczyny od skutku to, że przyczyny *zwiększają prawdopodobieństwo* swoich skutków oraz jednocześnie *wyjaśniają* je i są *środkami* umożliwiającymi ich zaistnienie. Ulubiony przykład Mellora, który ma ilustrować te próby definicji mówi, że dobre przygotowanie fizyczne Jima zwiększa prawdopodobieństwo wygrania przez niego wyścigu, jest środkiem do osiągnięcia tego zwycięstwa oraz wyjaśnia je, podczas gdy odwrotne relacje nie zachodzą.⁴⁰ Sceptyczny krytyk mógłby jednak na to odpowiedzieć, że tak długo, jak długo analizujemy *intencje i poczynania ludzkie* (*casus* Jima), zakładamy już w takim procesie pewne *ukierunkowanie ku przeszłości* – co oznaczałoby dla Mellora błąd *petitio prin-*

³⁹ Poza tzw. oddziaływaniami słabymi, które nie wydają się mieć jakiegokolwiek znaczenia dla codziennego życia, wszystkie prawa fizyki są symetryczne w czasie. Oznacza to, że, w zasadzie, prawa te (pomijając wspomniane oddziaływania słabe) pozwalają na to, aby dowolne procesy fizyczne mogły przebiegać w obie strony. Niektóre procesy, np. związane ze wzrostem entropii, obserwujemy jako przebiegające tylko w jedną stronę ale nie ze względu na to, że zabraniają tego prawa fizyki, ale tylko dlatego, że procesy odwrotne są niesłychanie mało prawdopodobne. Chodzi tu o znane rozróżnienie pomiędzy tzw. nomologiczną i nienomologiczną (warunkową lub *de facto*) asymetrią procesów fizycznych. Por. np. L. Sklar, *Space, Time and Spacetime*, Berkeley: University of California Press 1974, r. 5; P. Horwich, *The Asymmetries in Time: Problems in the Philosophy of Science*, Cambridge MA: The MIT Press 1987, ss. 5-7.

⁴⁰ Należałoby tutaj dodać, że Mellor nie jest do końca zadowolony z tych definicji; chciałby widzieć tę pierwszą jako bardziej podstawową od dwóch pozostałych ale nie jest ona dla niego pewna („too contentious for me to take it for granted here” (Mellor, *RTII*, s. 107)).

cipi – w procesie zaś czysto fizycznym asymetrii (nomologicznej) nie byłoby. Chętniej, co prawda, stosujemy wyjaśnienia odwołujące się do warunków *początkowych* (i symetrycznych(!) praw), ale to, po pierwsze, już *zakłada* upływ czasu, po drugie zaś, jest to sprawa naszych preferencji co do tego, jakie wyjaśnienia traktujemy jako racjonalne (prawdopodobnie w związku z upływem czasu dążymy do wyjaśnienia tego *co będzie* przez to *co było*). Arystoteles na przykład, jak dobrze wiadomo, preferował wyjaśnienia odwołujące się do przyczyn celowych. Na ogół, mógłby nasz sceptyczny krytyk dodać, traktujemy związki przyczynowo-skutkowe jako pierwotne a wyjaśnianie w ich kategoriach jako wtórne. Jeśli jednak odwrócimy ten porządek i zechcemy traktować wyjaśnianie jako pierwotne,⁴¹ co zdaje się sugerować jedna z propozycji Mellora, to nie dysponując relacjami poprzedzania i następstwa czasowego – gdyż te dopiero czekają w kolejce na swoje zdefiniowanie – nie będziemy mieli do dyspozycji środków, które pozwoliłyby nam odróżnić wyjaśnianie celowe od przyczynowego, przyczynę od celu oraz „wcześniej” od „później”. Na koniec można dodać za samym Mellorem (*RTII*, s. 113) – chociaż nie jest to już może najistotniejszy zarzut – że jego definicja relacji następstwa czasowego przez relację przyczynowo-skutkową wyklucza przyczynowość wsteczną z definicji, przez co wyklucza możliwość dyskusowania jej. Wydaje się, w każdym razie, że mellorowska kauzalna teoria czasu jest – podobnie jak inne próby tego rodzaju – nieudana i że nie potrafi on wyjaśnić na gruncie swojej *B*-teorii asymetrii naszej wiedzy w odniesieniu do przeszłości i przyszłości, co z kolei podważa wiarygodność jego odpowiedzi na argument Priora.

Podsumowując krótko tę część moich rozważań, można powiedzieć, że Mellor w ramach swojej *B*-teorii – owszem – rozwiązuje problem zmiany i naszego trwania w czasie, i w szczególności jest w stanie opisać tę bardzo specjalną sytuację, kiedy to po pewnym trudnym dla nas przeżyciu wypowiadamy z ulgą „Już po wszystkim”, ale tylko za cenę arbitralnych założeń, które nie mają podstaw w jego koncepcji beztensowego, statycznego istnienia.

⁴¹ Np. Horwich (op. cit., ss. 154-156) uważa wyjaśnianie za teoretycznie pierwotne w stosunku do przyczynowości.

V

Prior w swoim argumencie pokazuje nam dwie rzeczy: po pierwsze, jest to nieprzekładalność wypowiedzi tensowych mówiących o teraźniejszości, przeszłości i przyszłości na wypowiedzi beztensowe, sformułowane w ramach teorii kwestionujących realność takiego rozróżnienia. Po drugie, zwraca nam uwagę na to, że przeciwnicy obiektywności upływu czasu zobowiązani są wyjaśnić, skąd się bierze nasze poczucie upływu czasu i dlaczego nasze odczucia i działania wydają się być kierowane wpływającym czasem i w pewien sposób podporządkowane mu. Staralem się przypomnieć w swoim artykule zakończoną niepowodzeniem historię zmagania zwolenników *B*-teorii z tym pierwszym problemem, oraz pokazać, na przykładzie Mellora, na czym polegają trudności zwolenników *B*-teorii z wykonaniem tego drugiego zadania. Zwolennicy *B*-teorii mogą, tak jak Mellor, w swojej ontologii ograniczać się do *B*-faktów i mówić tylko o relacjach równoczesności, poprzedzania i następstwa czasowego, ale nie jest wtedy niczym zaskakującym, że wychodząc z takich założeń ontologicznych nie są w stanie udowodnić, że jest to jedyna poprawna ontologia a to, czego w niej nie ma – czyli *A*-faktów związanych z upływem czasu – należy uznać za nieistniejące. Alternatywne podejście, polegające na próbie wykazania wewnętrznej sprzeczności poglądu przyjmującego obiektywność upływu czasu a opierające się na argumentacji McTaggarta, zawiera błąd ekwiwokacji i jest, w najlepszym razie, trudne do zaakceptowania.

Zwolennicy *B*-teorii nie są w stanie nic powiedzieć o *A*-teoretycznym i nie-relacyjnym *teraz*, o ile rozumiemy przez to coś więcej niż tylko relacyjne bycie równoczesnym z pewną wypowiedzią czy pewną datą. Nie jest to jednak też tak, że o prostej sytuacji związanej z takim czy innym trudnym przeżyciem, którą akurat wybrał sobie jako przedmiot swojej argumentacji Prior, zwolennik *B*-teorii nie potrafi nic powiedzieć jako będącej całkowicie poza zasięgiem języka i ontologii jego teorii. Zawsze może on przecież powtarzać swoje monotonne relacje typu:

1. W chwili t_1 czuję ból
2. W chwili t_2 nie czuję bólu, ale pamiętam ból odczuwany we wcześniejszej chwili t_1 i doznaję w związku z tym uczucia ulgi
3. W chwili t_3 przewiduję bezbolesność następnych chwil i wypowiadam z ulgą „Nareszcie, już po wszystkim”

Staralem się jednak pokazać, że wyjaśnienie takiej sytuacji ramach *B*-teorii jest możliwe tylko za cenę przyjęcia całkowicie arbitralnych założeń – endurantyzmu i silnej asymetrii naszej wiedzy, przejawiającej się w tym, że pamiętamy to, co wcześniej, a możemy tylko antycypować to, co później – nie mających metafizycznych podstaw w tej teorii.

Metafizyka nie jest przedmiotem dowodów – tam oczywiście, gdzie wychodzimy poza proste dedukcje z przyjętych założeń – i to, co nam pozostaje, jak się wydaje, to ocena poglądów metafizycznych na podstawie jakości wyjaśnień, których nam dostarczają. W przypadku argumentu Priora, kryterium to zdecydowanie wskazuje na wyższość *A*-teorii.

Jerzy Gólosz